

JAN
PESZEK

ANNA
NOWAK

AGNIESZKA
GROCHOWSKA

WIKTOR
ZBOROWSKI



**DZIADKU,
WIEJEMY!**

W KINACH 9 MAJA

MATERIAŁY PRASOWE

FAMILIJNY FILM DROGI O NAJWAŻNIEJSZYCH WARTOŚCIACH W ŻYCIU ORAZ MAGII WYOBRAŹNI, KTÓRY POKAZUJE, JAK WYJĄTKOWA RELACJA WNUCZKI I DZIADKA MOŻE ODMIENIĆ ŻYCIE CAŁEJ RODZINY I STAĆ SIĘ POCZĄTKIEM NIEZAPOMNIANEJ PRZYGODY. TA PEŁNA HUMORU I CIEPŁA OPOWIEŚĆ ŁĄCZY W SOBIE DUCHA „INDIANY JONESA“ DLA MŁODEGO WIDZA Z GŁĘBOKIM PRZESŁANIEM O RADZENIU SOBIE Z EMOCJAMI, SZCZEROŚCI I ZROZUMIENIU W KONTAKTACH Z DZIEĆMI I NIE TYLKO.



Pewnego dnia dziadek Jeremi wywołuje w domu spokojnej starości taki zamęt, że grozi mu przeniesienie do szpitala psychiatrycznego. Marta, jego córka, zgadza się zabrać go do siebie, choć to dla niej trudne, bo Jeremi jest nieprzewidywalny i ma bujną wyobraźnię. Sytuację komplikuje Jagoda, córka Marty, która uwielbia dziadka i podziela jego szalone pomysły. Gdy Jeremi odmawia zamieszkania z rodziną, Jagoda postanawia wziąć sprawy w swoje ręce. Dziewczynka i dziadek wyruszają w pełną przygód podróż do legendarnego statku Światło Morza. W pogoń za nimi rusza szajka złoczyńców dowodzona przez bogacza Waldemara oraz przerażona mama Jagody. No i smok – rusza za nimi także smok.



AHOJ,
PRZYGODO!

JAGODA (ANNA NOWAK)

Emocjonalna, uparta, odważna, ciekawa świata dziewczynka, która myśli nieszablonowo. Uwielbia dziadka za jego nieprzewidywalność i bezwzględną akceptację jej osoby. Nie znosi matki za to, że jest nudna, marudząca i kompletnie pozbawiona ducha przygody. Ma w sobie duży opór, żeby być taką, jaką widzą ją inni – choć sama nie wie, kim jest naprawdę. Ma jednak podejrzenie graniczące z pewnością, że nie dowie się tego w swoim domu. Szuka więc dobrego powodu, żeby z niego zwiać. Nie tak na zawsze. Tylko chociaż na chwilę. I nie sama. Najlepiej z dziadkiem. Kiedy więc dowiaduje się, że dziadek z powodu swoich dziwnych zachowań ma zostać przeniesiony z domu starców do szpitala psychiatrycznego, podejmuje decyzję, żeby ruszyć z nim w nieznaną.





DZIADEK JEREMI (JAN PESZEK)

Ekscentryczny, pełen energii senior, który nie zamierza poddawać się starości. Przez większość życia zajmował się przede wszystkim unikaniem jakiegokolwiek odpowiedzialności. Samotnie wychowywał córkę, jednak ojcostwo było zawsze mniej ważne niż kolorowe życie. Spontaniczny, roztrzepany, trochę cyniczny, czasem bardzo romantyczny. Jeremi zna różne sztuczki magiczne i mnóstwo wyssanych z palca historii, których jego córka Marta nienawidziła, a które teraz uwielbia Jagoda. Gdy dowiadyje się, że zostało mu niewiele czasu, postanawia go nie zmarnować. Wyrusza z wnuczką w podróż, w którą chciał kiedyś zabrać swoją córkę. Cieniem na tej wyprawie kładzie się pewna niezatawiona sprawa sprzed lat.



TRZY POKOLENIA ORAZ... SMOK
POŁĄCZONE WSPÓLNA PRZYGODA

MAMA JAGODY – MARTA (AGNIESZKA GROCHOWSKA)

Sceptycznie nastawiona do „szalonych” pomysłów Jeremiego. Poukładana, pedantyczna, twardo stąpająca po ziemi. Lubi porządek i przewidywalność, a przynajmniej tak jej się wydaje. Ma żal do Jeremiego, że ten nie był „normalnym” ojcem. Kocha Jagodę tak mocno, jak tylko rodzic może kochać swoje dziecko, ale irytuje ją, kiedy córka wprowadza w życie rodziny chaos i dziwactwa. Kiedy odkrywa, że niesforna Jagoda ruszyła w nieznaną ze swoim nieprzewidywalnym dziadkiem, nie ma wyboru i musi udać się za nimi.





SMOK

Stwór, który pojawia się, kiedy Jagoda jest wkurzona.



WALDEMAR (WIKTOR ZBOROWSKI)

Bogacz i główny antagonist, który wraz ze swoją nieporadną szajką podąża tropem bohaterów.



SZCZĘŚCIE
PRAWIE
ZAWSZE
JEST
W ZASIĘGU
RĘKI.



WYWIAD Z EMILEM PŁOSZAJSKIM, SCENARZYSTĄ

Skąd wziął się pomysł na historię „Dziadku, wiejemy!”?

Emil Płoszajski: W historiach, przy których pracuję, zawsze w centrum znajduje się szeroko rozumiana rodzina, relacje pomiędzy poszczególnymi jej członkami. Kiedy poszukiwaliśmy z Karoliną Galubą, producentką, konceptu na film rodzinny, szybko zdecydowaliśmy się na to, że naszymi bohaterami będą dziadek i wnuczka. Zaraz potem przyszedł pomysł na sytuację: wnuczka pomaga dziadkowi uciec z domu spokojnej starości. Bardzo mnie ta sytuacja uruchomiła. Zdradzała charakter więzi łączącej postaci i obiecywała nietypową przygodę. Stąd też tytuł.

Czy były jakieś konkretne wydarzenia, osoby lub filmy, które cię zainspirowały?

EP: Pewną referencją był jeden z moich ulubionych filmów, oscarowa „Mała miss” (2006). Co prawda jest przeznaczony dla dorosłego widza, ale to także film drogi i tam również relacja wnuczki z nietuzinkowym dziadkiem jest kluczowa. Nasza historia jest zupełnie inna, jednak ukłonem w stronę tamtej jest to, że w obydwu dziadek i wnuczka podróżują jakiś czas busikiem Volkswagena.

Postacie w filmie są bardzo wyraziste i pełne życia. Jak pracowałeś nad ich kreacją? Czy któraś z nich była ci szczególnie bliska?

EP: Moja praca nad historią to w dużej mierze właśnie kreacja postaci. Lubię poświęcać czas, żeby każdą dobrze poznać. W naszym filmie najbardziej interesująca okazała się dla mnie postać mamy, Marty, która stoi niejako

między Jeremim i Jagodą. Jej historia dzieje się trochę obok tej głównej, ale ostatecznie to ona musi dojrzeć do największej zmiany.

Jest mi też bliska, bo w pierwszych wersjach scenariusza za córką i dziadkiem miał gonić tata, więc naturalnie utożsamiałem się z nim najmocniej. Jednak później, kiedy do projektu dołączyła Olga Chajdas, reżyserka, poszedłem za jej sugestią i zamieniłem tatę na mamę, na czym skorzystała opowieść – a postać polubiłem jeszcze bardziej.

Film porusza temat relacji między dziadkiem a wnuczką. Jakie prze-

stanie chciałeś przekazać widzom w kontekście więzi międzypokoleniowych?

EP: Że poczucie winy czy traumatyczne doświadczenia z przeszłości osoby starszej nie muszą ciążyć na jej relacji z osobą dużo młodszą. Dziecko raczej nie rozlicza za historyczne błędy, tylko szuka poczucia bezpieczeństwa i kogoś, z kim może czasem pomarzyć, a czasem się powygłupiać. A właśnie w tym dziadkowie bywają najlepsi.

Chciałem też pokazać, że nawet jeżeli czyjaś relacja z własnymi dziećmi jest trudna, jednym ze sposobów na



jej uzdrowienie może być zbudowanie więzi z ich dziećmi, czyli ze swoimi wnukami.

W naszym filmie córka Jeremiego, Marta, zaczyna postrzegać ojca inaczej, lepiej, kiedy widzi, jak zżył się z jej córką i ile dziewczynka na tym korzysta.

W filmie pojawiają się elementy magii i fantazji. Jaką rolę odgrywają one w opowiadanej historii?

EP: Trudne emocje Jagody, a szczególnie złość, manifestują się pod postacią smoka, który zdaje się mieć wpływ na bezpośrednie otoczenie dziewczynki. Czasem destruktywny. Żeby pomóc sobie i dziadkowi, Jagoda będzie musiała podjąć próbę oswojenia potwora.

Jeremi natomiast ma swój świat fantazji, który nagminnie miesza z rzeczywistością, a my jako widzowie oglądamy wtedy sekwencje animowane, które – podobnie jak dziadek – bywają dziwne.

Jak w każdej porządnej bajce jest też postać tajemniczej dobrej wróżki, która przepowiada przyszłość i wskazuje drogę bohaterom.

W filmie pojawiają się wątki związane z radzeniem sobie z trudnymi emocjami. Na jakim efekcie ci zależało?

EP: Chciałem przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że wewnętrzny świat emocji, szczególnie ten dziecięcy, bywa nieprzewidywalny i ambiwalentny, dlatego czasem trudno w nim przebywać. Jednak emocje mają

kolosalny wpływ na nasze zachowanie i samopoczucie, dlatego trzeba starać się jak najlepiej je rozpoznawać i szukać własnych sposobów na ich bezpieczne odreagowywanie.

Jakie emocje i wartości chcecie przekazać widzom?

EP: Film porusza wiele tematów związanych z relacjami w rodzinie, dojrzewaniem, odpowiedzialnością, uzależnieniem, przemijaniem. Jednak przede wszystkim to przygodowy film drogi! Przekazuje, że szczęście prawie zawsze jest w zasięgu ręki. A jeżeli z jakiegoś powodu akurat nie możemy po nie sięgnąć, z pomocą powinni przyjść najbliżsi.



Jaki odbiór filmu będzie dla was największym sukcesem?

EP: Marzę, żeby po seansie młodsza widownia jeszcze bardziej doceniła wartość zdrowych, rodzinnych relacji – i życia w ogóle. I żeby, nie rezygnując całkiem z podejmowania ryzyka, z większym zaufaniem korzystała z doświadczenia starszych członków rodziny, którzy są gotowi się nim podzielić.

Natomiast starsi, aby otworzyli się na możliwość, że sztafeta pokoleń może mieć głęboki sens, jeżeli odbywa się w atmosferze wzajemnego szacunku i miłości.



NIEZALEŻNIE OD WIEKU MOŻEMY SIĘ OD SIEBIE NAWZAJEM UCZYĆ I DAWAĆ SOBIE SIĘ W NAJBARDZIEJ ZASKAKUJĄCYCH MOMENTACH.



WYWIAD Z OLGĄ CHAJDAS, REŻYSERKĄ

„Dziadku, wiejemy!” to film przygodowy, ale z głębokim przesłaniem na temat relacji rodzinnych. Co sprawiło, że ta historia tak mocno do Ciebie przemówiła?

OCH: Przede wszystkim przygoda. Lubię wyzwania, te filmowe, te rzemieślnicze i te ludzkie. Tu mieliśmy kolaż emocji i relacji, które nie są oczywiste, a ich bohaterowie nie postępują się tymi samymi narzędziami. Bo doświadczenie naszego filmowego dziadka jest inne niż to, które ma jego wnuczka. A jednak mają najpiękniejszy, najbardziej szczerzy wspólny język. Zbudowanie tej więzi było ciekawe, ale wymagało dwójki pięknych partnerów – Jana Peszka i Ani Nowak.

Jakie przesłanie chciałaś przekazać widzom w kontekście właśnie więzi międzypokoleniowych?

OCH: Że każda rozmowa jest ważna i każda chwila niezapomniana. Żeby dbać o wspólny czas i kreować własną wyjątkową rzeczywistość. Że możemy się od siebie nawzajem uczyć i dawać sobie siłę w najbardziej zaskakujących momentach. Niezależnie od wieku.

W okresie przygotowań do zdjęć wspominałaś o zanurzeniu się w świecie Jagody. Jak pracowałaś z młodą aktorką, aby uchwycić tę dziecięcą perspektywę i magię?

OCH: Przede wszystkim Ania jest bardzo dojrzałą, mądrą, wyjątkową i nieoczywistą dziewczyną. Praca z nią wymagała nie tyle zmiany perspektywy, ile poważnego traktowania i dojrzałych rozmów. Ania dawała z siebie wszystko i tym bardziej my musieliśmy dać tyle samo.

Casting do roli Jagody był dla Ciebie szczególnie ważny. Jakich cech charakteru i energii szukałaś i jak przebiegał proces wyboru młodej aktorki?

OCH: Nie wiedziałam do końca, jakiej Jagody szukamy. Musiała mieć charyzmę, to coś, jakąś nieoczywistość, tajemnicę, energię i cięty język. Nie szukaliśmy konkretnego wyglądu, ale chemii. Tu po raz kolejny nieoceniona okazała się współpraca z moją reżyserką castingu Pauliną Krajnik. Paulina scastringowała kilkadziesiąt, jak nie więcej, dziewczynek. Kolejnym etapem było zderzenie z Janem. Bo to ich przygoda, ich relacja. Jak pojawiła się Ania, nie było wątpliwości – to starzy kumple i partnerzy.

W filmie występuje także plejada znakomitych dorosłych aktorów.



Jak wyglądała współpraca z Janem Peszkim, Wiktorem Zborowskim i Włodzimierzem Pressem? Czy ich doświadczenie wpłynęło na kształt filmu?

OCH: Z Włodkiem Pressem spotkałam się lata temu przy spektaklu „Bomba” Macieja Kowalewskiego. Dla mnie to był debiut, pierwsza asystentura. Włodek dał mi wtedy nie tylko wiele serca, ale też piękne wskazówki, które pamiętam do dziś. Przede wszystkim nauczyłam się, czym jest klasa aktora, jego kunszt i odpowiedzialność. Tak więc z Janem, Wiktorem i właśnie Włodkiem byliśmy jedną drużyną, która poważnie traktuje siebie, swój czas, ten projekt, ale i ceni wspólne rozmowy, nie tylko te o filmie. To cudowni aktorzy, od których należy się tylko uczyć i jak najwięcej rozmawiać.

W filmie poruszacie temat starości w sposób nietypowy – z nutą szaleństwa i wolności. Jakie było największe wyzwanie w przedstawieniu Jeremiego jako bohatera, którego młodzi widzowie pokochają?

OCH: To była czysta przyjemność, a nie wyzwanie. Ja nie widzę starości jako nudnej i bezbarwnej. Chciałabym, żeby była szalona, wolna i namaszczona pięknymi spotkaniami. Jan cudownie znalazł język Jeremiego, jego widzenie świata, jego perspektywę. Naszym zadaniem było spojrzeć na świat tymi właśnie oczami.

Jagoda i jej dziadek tworzą wyjątkowy duet – jak wyglądał proces ich kreowania? Czy inspirowałaś się własnymi doświadczeniami z dzieciństwa?

OCH: Ja jestem późnym dzieckiem i nie zaznałam już fenomenu posiadania dziadka czy babci. Nie rozumiałam wcześniej, czym to może być. Dziś widzę, że to więź, która ma w sobie tyle samo odpowiedzialności, co wolności, że może mieć w sobie szczerą i frajdę.

Jeszcze przed zdjęciami wspominałaś o inspiracji „Tajemnicami Wiklinowej Zatoki” i chęci powrotu do klasycznej animacji. Dlaczego zdecydowałaś się na takie rozwiązanie i jak ono wpłynęło na wizualny styl filmu?

OCH: Ja w ogóle lubię się inspirować starymi filmami, uważam, że w ich opowiadaniu było coś o wiele bardziej prawdziwego. Może to ograniczone środki, może skupienie na czymś innym. Nie chciałam nic udawać, więc decyzja, żeby nasz filmowy smok nie był ze świata 3D, ale właśnie animacji retro, była jedną z pierwszych. To jest świat wyobraźni, a nie sztucznego realizmu. Przed zdjęciami obejrzałam ponownie „Indianę Jonesa”, ale i „Black Stallion”. To była dla nas główna inspiracja, którą z operatorem Bartkiem Bieńkiem uznaliśmy za drogowskaz. Kamera opowiadająca, jeden obiekt, proste ujęcia. Jakbyśmy naprawdę byli bohaterami tego, co na ekranie. Te ograniczenia, ale i skupienie na konwencji pozwoliły nam stworzyć obraz, który zrozumiemy na poziomie emocjonalnym.

Ważnym elementem filmu jest warstwa wizualna – scenografia, kostiumy, wspomniane już animowane elementy. Jakie było twoje podejście do budowania tego wyjątkowego świata?



OCH: Ponad wszystko cenię sobie wolność. I tę zawsze chcę dawać współtwórcom. Cieszę się na kolejne spotkanie z Ewą Szwed, z którą od lat pracujemy przy różnych projektach i która robiła ze mną debiutancką „Ninę”. Ewa widzi bohatera i faktycznie go tworzy. Ania Englert z kolei maksymalnie wykorzystwała szaleństwo, o które prosiłam w kostiumach. Te postaci są wyraziste. Znowu na myśl przychodzi „Indiana Jones”, gdzie każdy bohater jest jakiś, jest konkretny i wyjątkowy przez cały film. Scenografia to z kolei Marcelina Początek-Kunikowska, z którą spotkałam się przy „Erotica 2022”. Marcelina pięknie pozwala się ponieść inspiracji, nigdy nie podąża za pierwszym rozwiązaniem, tylko szuka wyjątkowych brył i nowych obiektów.

Motyw wyobraźni i magii przeplata się z realizmem – w jaki sposób udało ci się osiągnąć ten balans, aby zachować autentyczność historii, ale jednocześnie podkreślić jej baśniowy charakter?

OCH: Ja ten balans wiecznie łączę, dlatego bajka jest prawdą, a prawda bajką. To największa frajda kina, można się nim bawić. Jeżeli postaci są prawdziwe i mają prawdziwe emocje, to można przenosić góry.

Film jest skierowany do młodego widza. Jakie wyzwania napotkałaś podczas pracy nad filmem rodzinnym i jak udało się je pokonać?

OCH: Myślałam zawsze o tym filmie jako o filmie po prostu. Bo kino niezależnie od tego, do kogo jest skierowane, musi się rządzić tymi samymi prawami. Dla mnie zawsze ważna jest warstwa wizualna, prawda, skupienie, poważne traktowanie widza. Niezależnie od tego, czy ma lat 7, czy 37. Emocje, humor i magia nie mają wieku. Oczywiście co innego bawi dorosłych, a co innego dzieci, kwestia poważnego traktowania obu. Emocje, póki są szczerze, zawsze działają. A magia, cóż, każdemu jej brakuje, więc może od czasu do czasu warto sobie o niej przypomnieć?

Co sprawia, że „Dziadku, wiejemy!” jest filmem przygodowym, który wyróżnia się na tle innych produkcji dla dzieci?

OCH: Przed realizacją „Dziadku, wiejemy!” oglądałam dużo klasycznego

kina – tego, które dla mnie jako dziecka niósłoby emocje i przygodę. Te cechy starałam się przenieść na nasz film. Pewna uniwersalność, skupienie na opowiadaniu, a nie efektach, skupienie na bohaterach, nie fajerwerkach. Przygoda jest w ten film pięknie wpisana przez scenarzystę Emila Płoszajskiego, ja to musiałam tylko podkreślić własnym charakterem pisma.

a traumy nie są tylko jednej osoby, zawsze odbijają się na najbliższych. Ale najważniejsze, żeby spędzali ze sobą czas. Bo tego nigdy dość.

W dobie streamingu i platform VOD coraz trudniej przyciągnąć dzieci do kina. Dlaczego „Dziadku, wiejemy!” warto zobaczyć właśnie na dużym ekranie?



Film nie unika ważnych tematów – mówi o emocjach, szczerości i relacjach międzypokoleniowych. Jakie przesłanie chciałaś przekazać dzieciom i ich rodzicom?

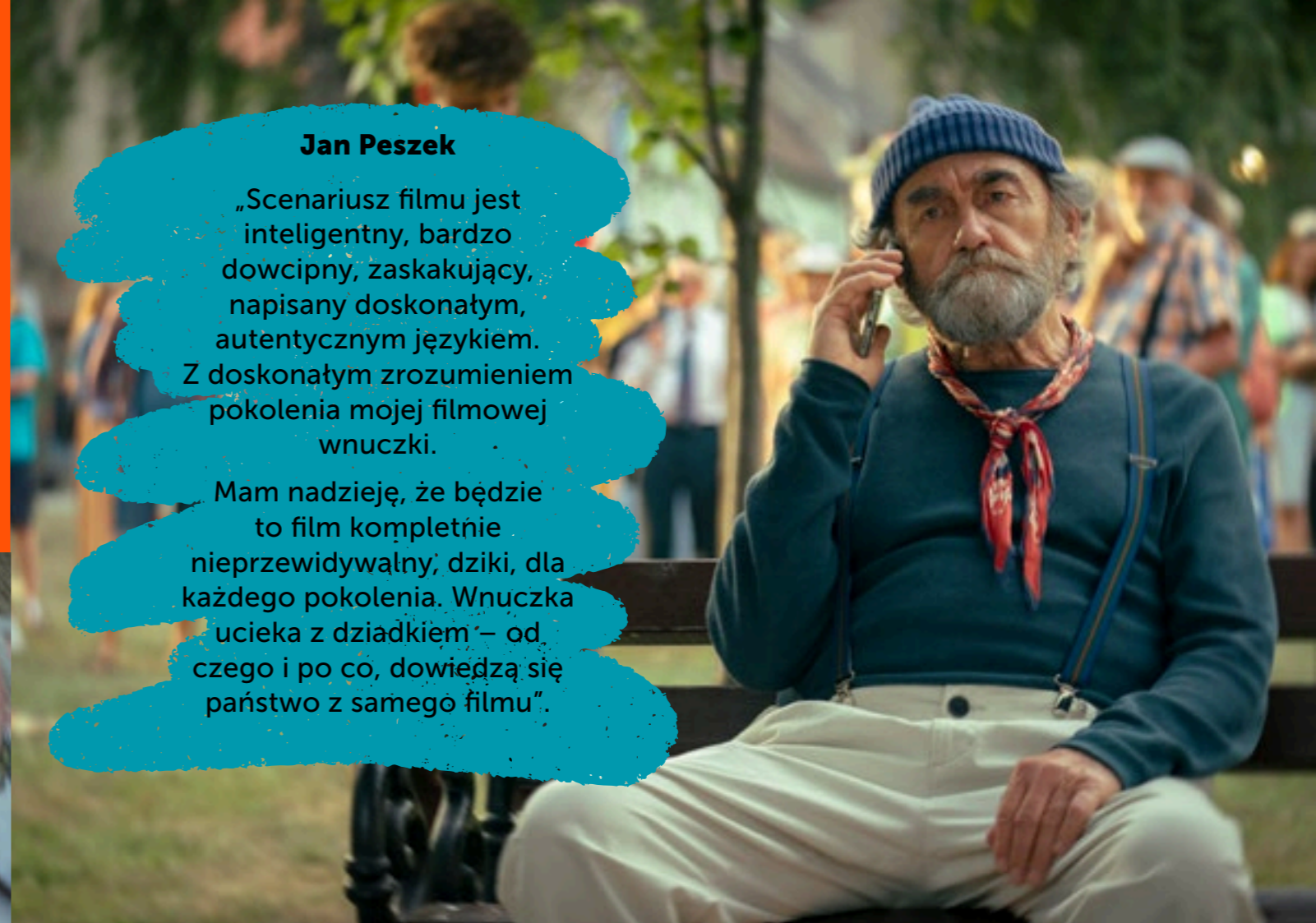
OCH: Żeby rozmawiali. Że z tajemnicami można sobie radzić wspólnie,

OCH: Bo jest coś pięknego we wspólnym przeżyciu. Bo muzyka Smolika najlepiej brzmi w kinie. Bo kino jest cudowne, a wyjście do niego jest już przygodą. Bo tak się tworzy wspomnienia.

Jan Peszek

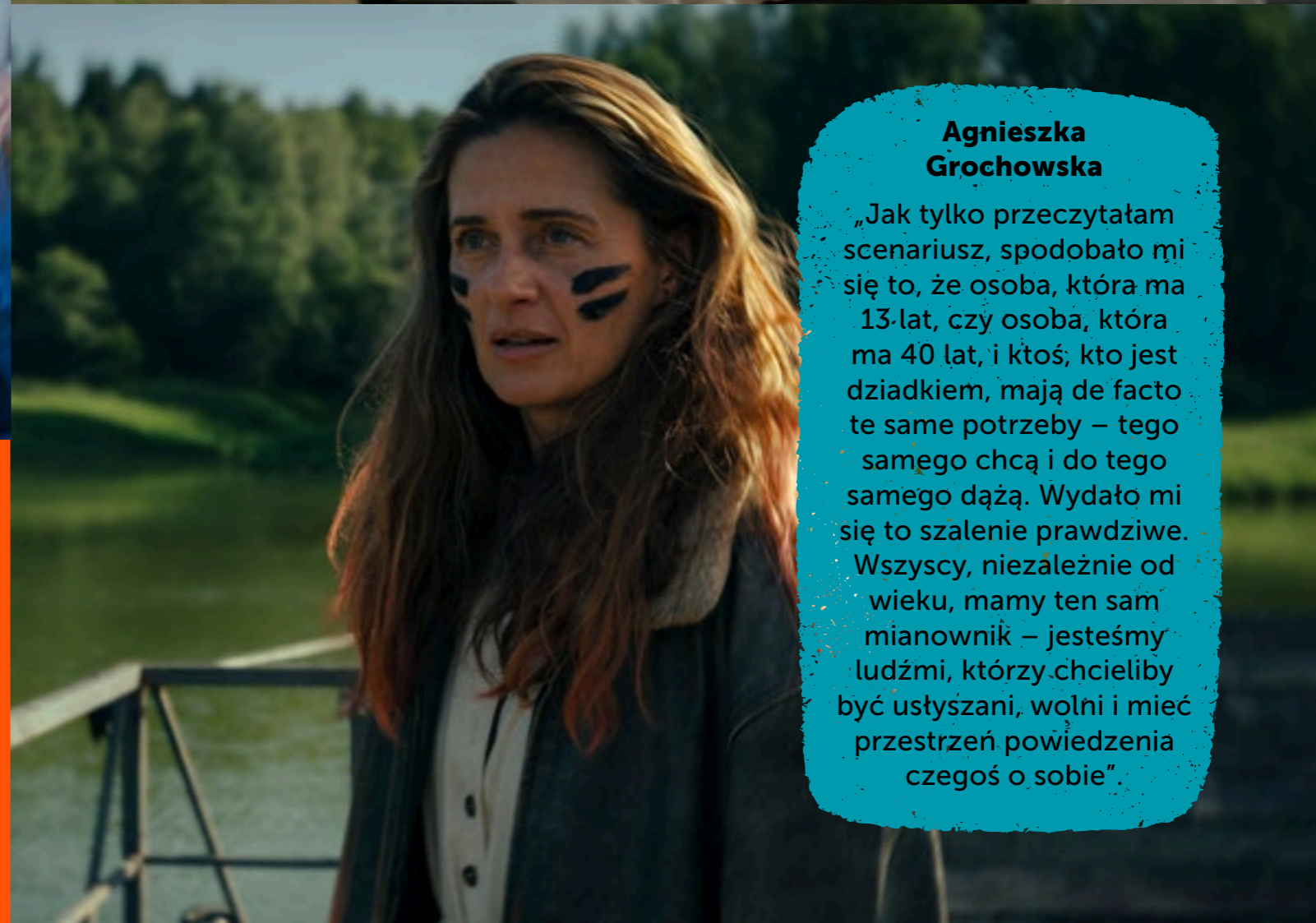
„Scenariusz filmu jest inteligentny, bardzo dowcipny, zaskakujący, napisany doskonałym, autentycznym językiem. Z doskonałym zrozumieniem pokolenia mojej filmowej wnuczki.

Mam nadzieję, że będzie to film kompletnie nieprzewidywalny, dziki, dla każdego pokolenia. Wnuczka ucieka z dziadkiem – od czego i po co, dowiedzą się państwo z samego filmu”.



Agnieszka Grochowska

„Jak tylko przeczytałam scenariusz, spodobało mi się to, że osoba, która ma 13 lat, czy osoba, która ma 40 lat, i ktoś, kto jest dziadkiem, mają de facto te same potrzeby – tego samego chcą i do tego samego dążą. Wydało mi się to szalenie prawdziwe. Wszyscy, niezależnie od wieku, mamy ten sam mianownik – jesteśmy ludźmi, którzy chcieliby być usłyszani, wolni i mieć przestrzeń powiedzenia czegoś o sobie”.



MAŁGORZATA MAŁYSA, KAROLINA GALUBA – PRODUCENTKI

O ROLI FILMU W POLSKIM KINIE FAMILIJNYM:

Jechaliśmy kiedyś pociągiem z Emilem Płoszajskim (scenarzystą) i trochę narzekaliśmy, że nie mamy na co chodzić z dziećmi do kina. Bo albo są amerykańskie superprodukcje animowane, albo ambitne filmy, które pokazywane są dwa razy w roku na festiwalach, i to w dodatku tylko w Warszawie i Poznaniu.

A nie ma takiego kina środka – filmów, które zapewnią dobrą rozrywkę, ale też będą opowiadać o ważnych sprawach i coś zostanie po nich w głowie oprócz zachwyty nad efektami specjalnymi. Zbliżał się akurat termin zgłoszeń na warsztaty scenariuszowe Młode Horyzonty Lab, więc Emil napisał chyba ze 3 strony pomysłu. No i ten pomysł był na tyle dobry, że nas na te warsztaty przyjęli. Można więc powiedzieć, że ten film wziął się z narzekania.

Mamy wrażenie, że udało nam się zrobić film, który jest zabawny i emocjonujący, ale też – trochę przy okazji – skłania do myślenia, do rozmawiania. Jak my byśmy małe, to filmy familijne oglądało się całą rodziną w telewizji. Teraz, wiadomo, jest inaczej. Robiąc „Dziadku, wiejemy!”, chcieliśmy stworzyć taką okazję do wyjścia do kina całą rodziną – do przeżycia czegoś razem i załatwienia sobie wspólnego, międzypokoleniowego tematu do rozmów. A Emil tak pięknie tę historię napisał, że każdy – dzieci, rodzice i dziadkowie – znajdzie w tym filmie opowieść dla siebie.



Filmy są częścią kultury – tak jak teatr, literatura czy muzyka. Niestety tylko książki są uznawane za obowiązkowy element edukacji. Jeśli chcemy, żeby film był równie ważny, to nie możemy robić wyłącznie filmów błahych.

Referencją wizualną, w której połączone są elementy live-action i animacji, był film „Kto wrobił królika Rogera”. Wiedzieliśmy, że nie będziemy mogły pozwolić sobie finansowo na superprodukcję 3D, dlatego ten film wydał nam się odpowiednią referencją możliwą do sfinansowania.



stingu Paulina Krajnik rzuciła: „A może Agnieszka Grochowska?”. No i stał się cud: Agnieszka nie tylko chciała, ale też mogła – miała ten czas wolny!

Największym wyzwaniem było zgromadzenie budżetu. Od początku miałyśmy jako producentki założenie, że nie zaczynamy zdjęć, jeśli nie mamy na nie pieniędzy, co jest częstą praktyką w naszej branży, prowadzącą do tego, że ekipy miesiącami czekają na wynagrodzenie.

WCIAGAJĄCA OPowieść O NAJWAŻNIEJSZYCH WARTOŚCIACH W ŻYCIU I MAGII WYOBRAŹNI

O WYZWANIACH PRODUKCYJNYCH:

Na planach zdjęciowych bywa nerwowo – zawsze jest za mało czasu i za dużo do zrobienia. U nas, co ciekawe, było właściwie wakacyjnie. Na pewno miał na to wpływ termin realizacji zdjęć – lato, i piękne miejsca, w których byliśmy – na Dolnym Śląsku i w Łodzi. Udało nam się zbudować wspaniałą ekipę. Nie ma słów na opisanie tego, jak bardzo nas – debiutujące producentki – wsparli swoimi umiejętnościami, doświadczeniem i życzliwością. Reżyserka Olga Chajdas i autor zdjęć Bartosz Bieniecki byli niesamowicie przygotowani – wiedzieli dokładnie, co chcą zrobić w każdej scenie i jak. To ważne o tyle, że nasi młodzi aktorzy – Ania Nowak (w roli Jagody) i Filip Tkaczyk (jako

Adam) – mieli raczej ograniczone pokłady cierpliwości, więc liczba dubli też była ograniczona. Do tego mieliśmy na planie... smoka, który wymagał specjalnego traktowania – sceny, w których smok się pojawia, były kręcone pod nadzorem fachowców z New Wave Studio.

Obsada zawsze budzi największe emocje. Jan Peszek był dla nas od samego początku wymarzonym dziadkiem i kiedy okazało się, że ma ochotę z nami pracować, wiedzieliśmy, że będzie dobrze. Filmowej Jagody szukaliśmy kilka miesięcy. W końcu znaleźliśmy ją w Gdańsku. Najdłużej trwał proces obsadzania mamy Jagody. Miesiąc przed zdjęciami reżyserka ca-



O WSPÓŁPRACY Z REŻYSERKĄ:

Na samym początku film rozwijaliśmy z Jankiem Hryniakiem. To była piękna praca – Janek wniósł do scenariusza spokojną dojrzałość i jednocześnie takie chłopackie łobuzerstwo. Po jego śmierci zastanawialiśmy się, kto mógłby przejąć reżyserię. Zależało nam na osobie, która będzie traktowała dzieci jak ludzi, na poważnie, a nie jak stworzenia, do których trzeba mówić specjalnym językiem i upraszczać dla nich świat. Spotkaliśmy się z Olgą Chajdas. Po przeczytaniu scenariusza Olga rzuciła, że to powinien być „Indiana Jones” dla dziewczynek – i już wiedzieliśmy, że się dogadamy.

Chcieliśmy, żeby świat naszych bohaterów był współczesny, realistyczny, ale jednocześnie żeby łatwo było z niego przejść do świata fantastycznego. No bo tak przecież może być w prawdziwym życiu – że idziemy ulicą, widzimy coś nie do końca zwyczajnego: może krzak o dziwnym kształcie albo drzwi w niespotykanym kolorze. I to jest nasza decyzja, czy machniemy ręką i pójdziemy dalej, czy też damy działać fantazji. W języku niemieckim jest słowo Kopfkino – dosłownie kino w głowie – oznaczające fantastyczne scenariusze, którym pozwalamy się stworzyć w głowie. Dzieci mają tę umiejętność od razu. A my jako dorośli musimy ją regularnie ćwiczyć. Fantazja jest jak mięsień – niećwiczone zanika. „Dziadku, wiejemy!” to baaardzo dobre ćwiczenie.

Olga jest chodzącą łagodnością. Jest niesamowicie elastyczna i otwarta,



FILM
FAMILIJNY
Z HUMOREM
I PRZESŁANIEM

więc proces preprodukcji był bardzo konstruktywny. Miała niesamowitą cierpliwość do aktorów dziecięcych, do kłopotów i ograniczeń, do zmian, które pojawiają się na nawet najlepiej zorganizowanym planie. Potem – już w okresie montażu – cierpliwie broniła filmu przed naszymi zapędami reżyserskimi, ale była też otwarta na konkretne argumenty. Świetnie nam się z nią pracowało!

O WIZJI I NADZIEJACH ZWIĄZANYCH Z FILMEM:

„Dziadku, wiejemy!” to film przygody dla całej rodziny. To opowieść o tym, że żeby przeżyć niezwykle rzeczy, wystarczy mieć dobre towarzystwo. I też o tym, że każdy ma w sobie smoka i musi nauczyć się z nim postępować. To także film o kłopotach z komunikacją w rodzinie i o tym, co może z tego wyniknąć. Chcielibyśmy, żeby film był okazją do wspólnego wyjścia do kina całej rodziny. I żeby potem ta rodzina miała o czym rozmawiać.

Z Emilem Płoszajskim pracujemy nad kolejnymi dwoma scenariuszami dla dzieci. Na tym etapie mogę powiedzieć, że jeden będzie filmem historycznym, a drugi – thrillerem.



DZIADKU, WIEJEMY!

PREMIERA:	9 MAJA
OBSADA:	ANNA NOWAK, JAN PESZEK, AGNIESZKA GROCHOWSKA, MICHAŁ MAJNICZ, WŁODZIMIERZ PRESS, WIKTOR ZBOROWSKI, SONIA ROSZCZUK, FILIP TKACZYK
REŻYSERIA:	OLGA CHAJDAS
SCENARIUSZ:	EMIL PŁOSZAJSKI
ZDJĘCIA:	BARTOSZ BIENIEK
SCENOGRAFIA:	MARCELINA POCZĄTEK-KUNIKOWSKA
KOSTIUMY:	ANNA ENGLERT
CHARAKTERYZACJA:	EWA SZWED
REŻYSERIA OBSADY:	PAULINA KRAJNIK
MONTAŻ:	PAVEL HRDLICKA
DŹWIĘK:	JAROSŁAW BAJDOWSKI, GRZEGORZ KUCHARSKI
MUZYKA:	SMOLIK
PRODUCENTKI:	KAROLINA GALUBA, MAŁGORZATA MAŁYSA
KIEROWNICZKA PRODUKCJI:	MAŁGORZATA BANASZKIEWICZ
PRODUKCJA:	FURIA FILM
DYSTRYBUCJA:	NEXT FILM
KOPRODUKCJA:	MOLOKO FILM, WYTWÓRNIA FILMÓW FABULARNYCH WE WROCŁAWIU, FALE LOKI KOKI, MODERATOR INWESTYCJE, EC1 ŁÓDŹ - MIASTO KULTURY, DOLNOŚLĄSKIE CENTRUM FILMOWE, INSTYTUT KULTURY MIEJSKIEJ OPERATOR GDAŃSKIEGO FUNDUSZU FILMOWEGO, ABSTRACTION PLAN, ANETA GRAFF-DĄBROWSKA, NEW WAVE FILM ORAZ WYTWÓRNIA FILMÓW DOKUMENTALNYCH I FABULARNYCH
WSPÓŁFINANSOWANIE:	POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ, MINISTERSTWO KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO ORAZ CZESKI FUNDUSZ AUDIOWIZUALNY

Kontakt dla mediów:

Aleksandra Misiak • aleksandra.misiak@next-film.pl • tel. 668 050 051 • www.next-film.pl

FILM REALIZOWANY W POLSCE ZE WSPARCIEM FINANSOWYM NA PODSTAWIE USTAWY O FINANSOWYM WSPIERANIU PRODUKCJI AUDIOWIZUALNEJ, PRYZNANYM PRZEZ POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO ORAZ W CZECHACH Z WYKORZYSTANIEM ZACHĘT PRODUKCYJNYCH CZESKIEGO FUNDUSZU AUDIOWIZUALNEGO.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



PRODUKCJA

FURIA
FILM

WSPÓŁFINANSOWANY PRZEZ



Produced in the Czech Republic
with Production Incentives
from the Czech Audiovisual Fund.

KOPRODUKCJA

moloko film

wff

Wytwórnia
Filmów Fabularnych
we Wrocławiu

m | Grupa
Moderator



EC1
ŁÓDŹ



instytut
kultury
miejskiej



DYSTRYBUCJA



empik

PKP INTERCITY



Klub
Fikotk!



ams

GAZETA.PL
eDziecko



SUPER
express

